Nr 13. We Lwowie Niedziela dnia 17. Stycznia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro ... „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego ...
Przedpłata: we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie ... 4 złr. 50 ct. — miesięcznie ... ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie ... złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki. — we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et C. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 16. stycznia.

„Wypieranie żywiołu niemieckiego przez polski w niektórych prowincjach wschodnich nakłada na Rząd obowiązek chwycenia się środków, które zdolne są zapewnić trwałość i rozwój ludności niemieckiej. Projekta zmierzające do tego celu, będące obecnie w stadjum wypracowania, będą panom swego czasu przedłożone".

Oto dosłowny ustęp mowy tronowej, którą sędziwy król Wilhelm przywitał nowo zebrany Sejm pruski. Czując w sercu potrzebę złożenia swemu ludowi królewskiej podzięki za ... wyrazy miłości i przywiązania, złożone w dniu, kiedy sędziwemu monarsze wolno było spojrzeć na dwudziestopięcioletni okres swych rządów, dla państwa tak pomyślnych — cesarz niemiecki i król pruski zapowiada swemu narodowi wiązankę projektów, a między innemi projekt prawnego uregulowania wydalań.

Doprawdy wiele, bardzo wiele moglibyśmy się spodziewać po odwadze teutońskiej i zapale krzyżackim, ale ubranie ucisku i bezprawia w formę ustawy — to prawie niepodobne do prawdy. Więc na to wiek XVIII-ty zakończył się krwawą rewolucją, krwawemi głoskami wypisał ludzkości równość wszystkich w obliczu prawa — więc na to rok 48. wycisnął krwawe swe piętno w dziejach rozwoju i postępu ludzkości, więc na to ... entuzjazmem i bramami tryumfalnemi bohaterów wolności z r. 1831go, więc na to noszono na rękach naszych tułaczy za „naszą i waszą wolność", więc na to natchnieni poeci odrodzonych Niemiec pisali hymny pochwalne dla polskich pionierów wolności i postępu, by teraz następcy krzyżaków brandeburskich jednym zamachem zniszczyli wiekowe dzieło postępu! Ująć w paragrafy ustawy bezprawny gwałt wydalania ludzi, którym nic więcej nie można zarzucić, jeno to, że się urodzili Polakami, którzy żadnych nie mają aspiracyj politycznych, jeno przyszli do Niemiec, albo urodzili się na gruncie niemieckim i tam szukają wyżywienia; chcieć prawem usprawiedliwić dekreta wypędzające siedmioletnie dziewczęta, sieroty, albo zgrzybiałego starca — nie, to niepodobna! ... boć to nie będzie możliwem u schyłku wieku XIX., ... Zdaje się, że tylko w genjalnej głowie arcymistrza polityki niemieckiej mogła powstać myśl ubrania ... w formę prawa ... w swem założeniu jest szczytem bezprawia.

Co Niemcy i Prusy na to powiedzą? — nie wiemy. Mamy o nich dotąd lepsze wyobrażenie!

Sprawy sejmowe.

Komisja kolejowa (*ref. p. Struszkiewicz*) załatwiła petycję Wydziału powiatowego w Horodence, w sprawie kolei Horodenka-Śniatyn Zaleszczyki i wnosi, aby Sejm uchwalił: 1. „Budowę kolei Śniatyn-Horodenka-Zaleszczyki, jako dla znacznej części naszego kraju potrzebnej i użytecznej, poleca Sejm Rządowi do uwzględnienia i poparcia wszelkiemi przysługującemi mu środkami. 2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w razie, jeżeli budowa tej kolei, przez subwencjonowanie jej ze Skarbu państwa zapewnioną zostanie, przedłożył Sejmowi w swoim czasie odpowiednie wnioski co do wysokości subwencji krajowej i sposobu jej udzielenia.

Nadto załatwiła komisja kolejowa (*referent p. Struszkiewicz*) petycję krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji o niedopuszczenie redukcji taryfy kolejowej wyjątkowej, mającej na celu popieranie obcego przemysłu na niekorzyść krajowego. Komisja wnosi, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu czynienie nieustannych starań u Rządu, aby tenże czuwał nad tem, by koleje żelazne państwowe i prywatne, tak w ruchu wewnętrznym, jak i związkowym, dla krajowych produktów naftowych nie ustanawiały wyższych taryf przewozowych nad te, jakie pobierają od produktów zagranicznych.

Komisja administracyjna załatwiła petycję Wydziału pow. Bucaskiego i wielu innych, względem zastosowania ces. rozp. z 20. kwietnia 1854 Nr. 96 Dz. p. p. dla utrzymania urzędowej powagi władz autonomicznych. Dla obrony godności i urzędowej powagi państwowych władz politycznych i policyjnych, oraz ich organów, zawiera — jak wiadomo — ces. rozp. z d. 20 kwietnia w §. 11. postanowienia, iż wszelkie czynności demonstracyjne mające na celu okazanie niechęci przeciw Rządowi, lub lekceważenia dla jego rozporządzeń, mają być grzywną od 1. do 100 złr., albo aresztem od 6 godzin do 14 dni karane; zaś według §. 12 takiej samej karze ulega, kto względem organów władz państwowych lub naczelników gminy, podczas wykonywania przez nich czynności urzędowych, zachowuje się w sposób burzliwy i ubliżający, lub też w podaniach do władz wnoszonych, używa sposobu pisania władzom uwłaczającego.

Komisja administracyjna (*ref. p. Max*) wnosi, aby Sejm uchwalił rezolucję wzywającą Rząd, by w drodze ustawodawczej wydane były odpowiednie przepisy dla ochrony urzędowej godności i powagi gminnych, powiatowych i krajowych władz autonomicznych i ich organów, analogiczne z postanowieniami powyższego ces. rozporządzenia, wydanemi celem utrzymania powagi państwowych władz politycznych i policyjnych.

Nadto załatwiła komisja administracyjna wniosek ks. Sawy zmierzający do uzupełnienia §. 78. ust. gm. postanowieniem co do użycia dodatków gminnych wyłącznie na pokrycie wydatków preliminowanych w budżecie. Komisja (*ref. p. Piłat*) w gruntownem i ze znajomością rzeczy opracowanem exposé podnosi, iż obowiązujące ustawodawstwo nie zawiera żadnego przepisu, któryby wyjmował jakąkolwiek część przychodów gminy, a mianowicie te części, o które tu chodzi t. j. dodatki gminne od egzekucji politycznej lub sądowej. W szczególności nie wprowadzają takiego wyjątku, ani §§. ordynacji galicyjskiej procedury cywilnej i nader liczne ... rozmaitych ustaw, ... przepisy o egzekucji politycznej. Komisja uważa, iż uwolnienie dodatków gminnych od egzekucji politycznej musiałoby się oprzeć o ustawodawstwo państwowe, a niedałoby się osiągnąć przez zwykłą nowelę do ustawy gminnej, jak to zamierzał wnioskodawca, pominąwszy już treść proponowanej tej zmiany, która nie ze wszystkiem zdawała się odpowiadać zamierzonemu celowi. Natomiast zauważa komisja, iż jeżeli nawet zajęcie dodatków gminnych w drodze egzekucji politycznej jest prawnie dopuszczalnem, to przecież środek ten ściągania zaległości od gminy użytym być powinien tylko w najostateczniejszym razie, kiedyby wyczerpane zostały wszelkie środki łagodniejsze. Komisja wnosi ..., aby Sejm uchwalił rezolucję wzywającą Rząd, by władze, którym powierzoną jest egzekucja polityczna, pouczył, iżby gdy zajdzie potrzeba zarządzenia egzekucji przeciw gminie celem ściągnięcia zalegających podatków lub należytości w ten sposób jak podatki ściągnąć, korzystały przedewszystkiem z postanowienia ustępu pierwszego §. 70. ust. gm. i udawały się do Repr. pow. o wstawienie odpowiednich kwot w budżet gminy i nałożenie dodatków gminnych na ich pokrycie.

Komisja bankowa załatwiła sprawozdanie Wydz. kraj. o petycji gm. m. Podgórza, o udzielenie jej pożyczki w kwocie 30.000 zł. w obligacjach komunalnych Banku kraj., celem wybudowania pieca pierścieniowego systemu Hoffmana na wypalanie wapna. Komisja podzieliła się na dwie części. Większość (*ref. p. Zucker*): uznała, iż pożyczki na hipotekę w listach zastawnych i pożyczki na zastaw wartościowych papierów gminom lub powiatom udzielane, a na dodatkach wcale nieoparte, po myśli §. 36 statutu Banku kraj. nie mogą być uważane za pożyczki komunalne, a przeto, iż zastrzeżenie objęte ostatnim ustępem §. 36 statutu Banku kraj., — który opiewa: „Pożyczki komunalne, przewyższające wraz z poprzednio zaciągniętemi pożyczkami komunalnemi kwotę 100.000 zł, udzielane będą tylko za zezwoleniem Sejmu, uchwalonem na wniosek Wydziału kraj." nie ma do obecnego wypadku zastosowania, i wnosi, aby Sejm uchwalił, iż w granicach swej kompetencji nie czuje się powołanym do wypowiedzenia zdania w sprawie przyznania gm. m. Podgórza pożyczki Banku kraj. w kwocie 30.000 zł. w obligacjach komunalnych.

Wprost przeciwnego zdania była mniejszość komisji, składająca się z pp. Polanowskiego, Weigla i Łubieńskiego, która wnosi, aby nad sprawozdaniem większości komisji bankowej, przeszedł Sejm do porządku dziennego i zwrócił sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie petycji gm. Podgórza do komisji bankowej do merytorycznego załatwienia w bieżącej sesji.

Komisja budżetowa — jak powiedzieliśmy — przyjęła za podstawę, iż jeden cent dodatku do podatków bezpośrednich przynosi dochodu 97.000 złr. a na tej podstawie dla pokrycia niedoboru proponuje naliczenie 30 cent. dodatku.

Na zaproszenie posła Polanowskiego, odbędzie się jutro d. 17. bm. o godz. 11. rano w sali sejmowej ogólne zebranie posłów z grupy gmin wiejskich. Na porządku dziennym jest sprawa likwidacji Banku rustykalnego i sprawy sejmowe.

Mowa posła dr. E. Czerkawskiego.

wypowiedziana na posiedzeniu Sejmu d. 4. b. m. w rozprawie nad wnioskiem p. Romańczuka.
(Ciąg dalszy).

W gminach, które mają tylko jedną szkołę bez klas pobocznych czyli równorzędnych, nie domaga się on niczego dla tej mniejszości tylko domaga się on zadośćuczynienia częściowych ich potrzeb tam, gdzie albo jest dwie lub więcej szkół ludowych, albo jedna szkoła ludowa, która posiada oddziały równorzędne i to nie zawsze, tylko wtenczas, kiedy część ludności drugiej, czyli jeżeli mniejszość wynosi przynajmniej czwartą część całej ludności, jeżeli mniej, natenczas nic się nie domaga. Jeżeli zaś istnieje dwie lub więcej szkół, natenczas jedna ma być urządzona szkoła z językiem wykładowym ruskim. Jeżeli jest jedna klasa, ale ma klasę paralelną czyli równorzędną, natenczas w tych klasach ma być język wykładowy ruski, w ogóle język mniejszości. Proszę panów, nikt nie zapoznaje, że za tem żądaniem przemawia pewna słuszność. Obrona mniejszości jest kardynalnem zagadnieniem w dzisiejszem prawie publicznem, a nikt z nas nie zechce, ażeby się tej mniejszości reprezentującej pewną liczbę, działa krzywda. Jednakowoż ja nie mogę w zupełności przystąpić do wniosku posła Romańczuka, a to z dwóch przyczyn.

Mówi on: jeżeli w jakiej miejscowości mięszana jest ludność polska i ruska, a druga narodowość stanowi czwartą część ludności, dodając, co się wtenczas ma stać. Ten wyraz „narodowość" jest takim wyrazem, którego ja na tem miejscu przyjąć nie mogę. Za narodowością idzie język, a wiemy Panowie, do czego historja w naszym kraju doprowadziła. Nie będę w to wchodził, czy dobrze się stało, czy źle, ale to jest rzecz pewna, że pracą wieków, pracą, która zaprzeczyć się nie da, w naszym kraju wzięła górę cywilizacja polska, nawet mieszkańcy tej ziemi będący ruskiej narodowości, przyjęli ją, a z nią po większej części i język. Gdybyśmy więc nie mieli innego kriterjum, tylko to, co p. Romańczuk podaje, to mogliby się mieszkańcy pewnej miejscowości będący ruskiej narodowości a używający języka polskiego i stojąc na gruncie cywilizacji polskiej widzieć w tem położeniu, iżby byli reprezentantami tych, którzy się domagają szkół ruskich. Owoż ja na tem stanowisku stanąć nie mogę, ja idę za faktami i żądam tego, ażeby nie różnica narodowości tu rozstrzygała tylko stan faktyczny języka towarzyskiego, który dzisiaj przy spisie ludności bywa notowany, który może służyć za podstawę podziału.

Proszę Panów, widzimy jednak, że i ci obywatele naszej ziemi, którzy do dziś używają jeszcze w życiu potocznem, w życiu codziennem języka ruskiego, w pewnych stosunkach wyższego znaczenia jednakowoż zawsze lgną do cywilizacji polskiej, żądają ażeby ich dzieci uczyły się po polsku i oni sami przy okolicznościach takich nie używają innego języka jak polskiego, może w tem przypuszczeniu, albo w tym przesądzie, że to jest język wyższy i język wykształceńszy, i że jest to dowodem wykształcenia wyższego nim a nie ruskim językiem posługiwać się.

Tu nie mówię, czy to jest dobrze, ale konstatuję, że to jest fakt, którego zaprzeczyć nie można. Gdyby tych ludzi liczono do tej czwartej części, to minęłoby się z prawdą. Zresztą musi być każdemu zostawiona możność posyłania swoich dzieci do tej szkoły, którą uważa za najodpowiedniejszą. Przymusu tego posyłania do szkoły ruskiej lub tworzenia oddziałów, wnioskodawca także nie przypuszcza. On powiada, że jeżeli w mieście są dwie szkoły, to wolno każdemu, a nawet i Rusinom posyłać dzieci do szkoły polskiej, jeżeli to uważa za odpowiednie, ale powinna być dana możność posyłania także i do szkoły ruskiej.

Jednakowoż kto się bliżej przypatrzy rzeczywistości, widzi, że lokalne stosunki mogą na to nie pozwalać, małe dzieci posyłać do szkoły polskiej z powodu wielkiej odległości od mieszkania rodziców, kiedy się ma w pobliżu ruską. Nie o to mi jednak właściwie chodzi, ale o to, że gmina byłaby zmuszoną szkołę taką utrzymywać, któraby może nie miała dostatecznej liczby uczniów, jeżeliby wolność posyłania dzieci do którejbądź szkoły wiernie przestrzegano. Dlatego koniecznie domagałbym się we wniosku p. Romańczuka tej poprawki, iżby w każdym razie wysłuchana była wola rodziców, a tylko jeżeli dostateczna liczba rodziców, którzy mają dzieci zdolne do szkoły, oświadczy się za taką szkołą, sądzę, że w warunkach, które podał p. Romanczuk, słuszną jest rzeczą, ażeby taką szkołę założono. Tego wymaga sprawiedliwość. Ale bez tego warunku byłoby to pośrednio lub bezpośrednio pogwałceniem woli rodziców, którzy sami nie mieliby intencji tej, jaką wnioskodawca p. Romańczuk stawiając ten wniosek, miał.

Proszę Panów, za tą myślą poszła także i komisja edukacyjna, wnosząc do Wysokiego Sejmu rezolucję pierwszą, wzywającą Rząd, ażeby w myśl mniej więcej wniosku posła Romańczuka, szkoły ruskie w warunkach przezeń wytkniętych zakładano, jeżeli z dochodzenia w myśl art. 4., 10., 11. ustawy szkolnej naszej o języku wykładowym okaże się, że w gminie znajduje się dość rodziców pragnących swoje dzieci posyłać do takiej szkoły. Ja się w tem z komisją zgadzam i sądzę, że w tym duchu ustawa powinna być zmieniona, jednakowoż dodam, że ten sposób dochodzenia mnie jeszcze nie wystarcza, bo dochodzenia urzędowe mogłyby skonstatować jedynie, że są pewne życzenia, ale tym sposobem jeszczeby się nie zapewniło dostatecznej ilości uczniów w szkole. Owszem żądam, aby i zapisy do tej szkoły wykazały tę potrzebę. Proszę Panów! jeżeli się przy tem wszystkiem z komisją nie zgadzam, to głównie co do formy. Komisja żąda, aby to żądanie wypowiedział Sejm w formie rezolucji. Ja zaś w tym względzie zgadzam się z p. komisarzem rządowym, że w tej formie rezolucja nie jest wykonalną, bo ona poleca Rządowi kroki i postanowienia, które nie są objęte ustawą, a po części z nią sprzeczne. Ani art. I., ani art. II. ustawy o języku wykładowym nie daje możności tłumaczenia jej w sposób przez rezolucję wskazany.

Proszę Panów, mnie się zdaje, że ta rezolucja z jednej strony za daleko idzie, a z drugiej strony za mało daje. Za mało daje tem, że nie przedstawiając się w formie ustawy, rzecz całą czyni illuzyjną. Wygląda to, jakobyśmy temu zastępowi posłów, których mniemanie zastępuje p. Romańczuk, powiedzieli: Oto macie coś, co nie jest wykonalnem. Zdaje mi się, że takie postanowienie nie odpowiada stanowisku, które Wysoka Izba zajmuje, ani jej powadze. Z drugiej strony daje za wiele idąc za daleko, bo kiedy w art. 2. władza rządowa, w naszym przypadku Rada szkolna, nie jest ograniczoną do pewnej liczby mieszkańców jednej lub drugiej narodowości i do innych okoliczności w osądzeniu stosunków, kiedy się ma do zatwierdzenia orzeczenia gminy przychylić, według tej rezolucji ogranicza się ją i mówi: wtenczas możesz decydować przychylnie o szkole w drugim języku wykładowym, jeżeli pewna liczba mieszkańców ją usprawiedliwia i jeżeli dochodzenie okaże, że ci mieszkańcy sobie jej życzą. Jestto ograniczenie władzy, które w ustawie nie jest zawarte, dlatego sądzę, że tego punktu rezolucji żadną miarą przyjąć nie możemy. Jeżeli rzeczywiście ta uchwała sejmowa ma mieć jakiś praktyczny skutek, to jedynie w formie noweli do ustawy.

Proszę Panów, ja sobie pozwoliłem projekt w tym duchu sformułować, a byłby on jako taki artykułem 2 a. W takim razie art. 1. i 2. pozostałby nietknięty, a po pierwszym miałoby być umieszczone nowe postanowienie następującej treści jako:

Art. II. a)

(*czyta*). „Jeżeli w jakiej miejscowości o mięszanej ludności, używającej w części polskiego a w części ruskiego języka, jako towarzyskiego, ludność której język nie jest wykładowym w żadnej z miejscowych szkół ludowych, stanowi co najmniej czwartą część ogółu jej mieszkańców, w miejscowościach zaś z ludnością wyżej 12 tysięcy dusz sięga do 3000 dusz, a znajduje się tam dwie lub więcej publicznych szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej szkole, a w razie jeżeli istniejąca jedna tylko szkoła posiada klasy o równorzędnych oddziałach, to w nowo utworzonych tego rodzaju oddziałach językiem wykładowym winien być język tej drugiej części ludności, o ile z dochodzenia w myśl art. 4, 10, i 11. ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873, (Dzien. ust. krajowych l. 250) przedsięwziętego i w skutku zapisów do szkoły się okaże, że w tej gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną swe dzieci, w wieku do szkoły obowiązanym będące, posyłać do takiej szkoły lub takich oddziałów."

Tu Panowie zauważycie dwie rzeczy, najprzód, że przyjmuję to obliczenie ludności według wniosku p. Romańczuka, nie według wniosku komisji a to dla tego, że wniosek p. Romańczuka stanowi pewne zasady i można o tym stosunku ludności jednej do drugiej sądzić, co się podoba, ale jest to pewny stosunek zasadniczy we wniosku komisji, gdzie przyjęta jest dowolna liczba 3000 bez wykazania, na jakiej ona się opiera zasadzie. Jeżeli także we wniosku p. Romańczuka ta liczba jest przyjęta na przypadki ludności sięgającej po za 12000 to pochodzi ztąd, że wnioskodawca nie chciał cyfry niższej nad czwartej części dwunastu tysięcy, która jest 3000. Z drugiej strony musiałbym jedną uwagę zrobić co do zarzutu z góry uprzednio onegdaj uczynionego przez posła ziemi krakowskiej p. Bobrzyńskiego, że proponując ustawodawcze załatwienie sprawy narażamy ustawę naszą na szwank jakoby z powodu, że taki artykuł nie może sankcji otrzymać, dla tego, bo wstęp do art. 2. zawarty już teraz w ustawie naszej nie zgadza się z art. 6. ustawy państwowej. Owóż ja muszę zauważyć, że co się tyczy tej rzekomej sprzeczności, to my możemy jej dopatrywać, ale zdaje mi się, że sfery wyższe nie powinne widzieć, skoro Trybunał państwowy na podstawie art. 6. orzekł, że we Lwowie ma być szkoła ruska. Nie można przypuszczać, ażeby Trybunał państwowy chciał gwałcić ustawy krajowe a zatem według jego tłomaczenia art. 6. z art. 2. naszej ustawy miałby być w zgodzie. My tego nie widzimy, ale Trybunał państwowy widział. Jednakowoż ja liczyłem się z zarzutem posła ziemi krakowskiej Bobrzyń-

---

Kronika lwowska.

(Nowa Rada ze starych radnych. Nowy sposób kandydowania. Przesilenie ekonomiczne w dziennikarstwie warszawskiem. Haust du meinen Juden, so hau ich deinen Juden. Transwersalność w Chinach.)

Dziesięć jeszcze tylko dni oddziela nas od ważnej chwili, w której wyborcy lwowscy obdarzą miasto nową reprezentacją. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, reprezentacja ta będzie „nową" o tyle, o ile był nowym surdut, który człowiek otrzymał, gdy jeszcze był uczniem niższego gimnazjum. Krój był nowy i szwy nowe, ale w gruncie była to tylko przeróbka z szaty ojcowskiej, której towarzyszyło zwykle napomnienie: „Pamiętaj, abyś mi to szanował; ja piętnaście lat nosiłem ten surdut, i raz tylko był nicowany. Ale gdzie tam! ty to podrzesz za parę miesięcy!" Zachodzi jednak ta różnica między nowym surdutem przerobionym ze starego, a nową Radą złożoną ze starych radnych, że ci ostatni z czasem stają się coraz doskonalszymi, i coraz gruntowniej rozumieją sztukę, „jak to robić tak, aby się nic nie zrobiło". Nowy radny, nie mający jeszcze rutyny w tym kierunku, gotówby puścić się na bystrą wodę i zaprowadzać różne reformy; chcieć n. p. przeistoczyć urząd budowniczy tak, aby się na co przydał; chcieć wykonania przepisów policji ogniowej i sanitarnej i t. p. Byłoby to coś nakształt rewolucji; wyobraźmy sobie bowiem, coby się stało gdyby n. p. naraz woda deszczowa zamiast ciec z rynny na chodnik, zaczęła ciec po pod chodnik do kanału. Już taka jedna bagatelka może służyć za dowód, że we Lwowie niemożliwą jest inna Rada miejska, jak tylko przerobiona ze starej. Mam nadzieję, że taką, a nie inną, dostaniemy; chociaż „Łączność i Zgoda" pobruździła tu ogromnie wynalezioną przez siebie nową metodą kandydowania. Wiadomo państwu może, że dzisiaj aby być kandydatem, dosyć jest wysłać kartę korespondencyjną do drukarni pani Wajdowiczowej pod zarządem p. Bednarskiego w Rynku, podając na niej swój adres i swoje municypalne wyznanie wiary. Tym sposobem, mnóstwo nie bywałych nazwisk może się znaleść na listach, które dotychczas oddawaliśmy spokojnie do urny, przekonawszy się tylko, że na początku jest Aleksandrowicz a na końcu Żuliński.

Ruch przedwyborczy stracił tym razem wiele ze swojego uroku, z powodu, iż agitacja stroni od mownicy publicznej i notuje tylko pokątnie. Z mownicy trudnoby było działać skutecznie w duchu jakiejkolwiek koterji, bo jakoś nie ma tym razem ani kawałeczka programu, na którymby jeździć można. Znakomity *Puchacz* rozpędził się wprawdzie do krytyki odpowiedzi prezydenta Dąbrowskiego na interpelację w sprawie stanu majątku miejskiego, ale krytyka skończyła się tylko na przedmowie i do meritum rzeczy nie doszła. Miała ona wiele podobieństwa z kartami korespondencyjnemi, któremi mię obsypuje mniej wykształcona część płci pięknej od czasu, gdy sobie pozwoliłem napisać słów parę o emancypacji kobiet. Każda taka korespondentka odmawia mi wszelkich przymiotów ludzkich, a nawet szlachetniejszych zwierzęcych, ale nie wdaje się bynajmniej w rozbiór i zbijanie moich twierdzeń. Podobnie i *Puchacz* wyraża wielkie oburzenie na p. Dąbrowskiego z powodu, iż dał taką odpowiedź, i na p. Niemczynowskiego, z powodu, iż się nią kontentował, ale nie próbuje wcale wykazać, że cyfry, podane przez p. prezydenta, są nieprawdziwe, albo niewłaściwie zestawione. Już podobnoś przeminął czas, w którym polemika tego rodzaju mogła mieć powodzenie. Obecnie nawet *Przegląd* i *Gazeta Narodowa*, jeżeli się czasem poswarzą, to szukają argumentów i nie kontentują się samemi przezwiskami. Zdarza im się to zresztą coraz rzadziej, i w tym roku raz tylko zaniosło się było na maleńką burzę, ale i do tej nie przyszło. Ja na tem najwięcej tracę, bo nie mogąc uczęszczać do teatru, ani na inne widowiska, lubię przynajmniej czytać, jak waleczni Serbowie poczynają sobie z Bułgarami, albo jak dzielnie ścierają się *Przegląd* z *Narodówką*.

W warszawskiem dziennikarstwie taki lament, jak u nas na Podolu między szlachtą. Prenumerata noworoczna nie dopisała o 14%, co znaczy tyle, jak gdyby morg zamiast ośmiu wydał tylko siedm korcy pszenicy. A jednak wydawcy warszawscy będą zmuszeni przyznać mi, że przy tem wszystkiem mają zawsze jeszcze „wielkie szczęście". Ubytek spotyka ich w chwili, w której rubel nie wart jest nawet dwa szylingi. Kto więc traci teraz tysiąc rubli, nie traci nawet 100 funtów st., podczas gdy traciłby ich przeszło 150, gdyby waluta moskiewska była lepiej uregulowana. Okoliczność ta, im bardziej się nad nią zastanawiam, tem bardziej mi się wydaje pocieszającą; muszę więc wyciąć ten ustęp z „Kroniki" i posłać go w liście któremu z wydawców warszawskich. A są między nimi tacy, którzy niezmiernie potrzebują pociechy. Biedny n. p. *Kurjer Warszawski* ma zaledwie 12 tysięcy abonentów, co po 12 rs. wynosi 144 tysięcy r. s. rocznie. Jeżeli zważymy, że konfekcją każdego numeru, tj. typografja, papier i genjusz literacki kosztują razem z pewnością blisko 150 r. s. i że numerów takich wychodzi rocznie 300, to otrzymujemy 45 tysięcy r. s. jako cyfrę rozchodu i biedny wydawca kontentować się musi przychodem, wynoszącym, oprócz inseratów, zaledwie czystych 99 tysięcy rubli rocznie. Ale sami sobie winni pp. wydawcy warszawscy; bo płacą piszącym kolosalne honorarja. Niektórzy dziennikarze otrzymują u nich po d w i e a nawet po t r z y kopiejki od wiersza, czyli innemi słowy: produkując na rok 30 tysięcy wierszy, czyli 50 arkuszy druku, zarabiają od 600 do 900 r. s. rocznie. Jest kilku, którzy zarabiają jeszcze więcej, nie robiąc nic, jak tylko raz po raz maczając pióro w kałamarzu i przenosząc atrament na papier, podczas gdy wydawca poci się i męczy rachunkami.

Dzienniki obstają przy prawdziwości doniesienia, że Moskale mają zamiar wydalić poddanych niemieckich z granic swojego państwa, podobnie jak to Prusy zrobiły z poddanymi moskiewskimi i austrjackimi. W takim razie przeszło 100 tysięcy Niemców musiałoby się wynosić z samego Królestwa, a straty ich materjalne wynosiłyby miliony. Nie uwierzę nigdy, ażeby Moskwa zdobyła się na tyle odwagi w obec silniejszego stanowczo sąsiada, ale gdyby się zdobyła, sprawiałoby mi to pewną nieuczciwą satysfakcję. Jeżeli widzę, że jakiś bardzo zły człowiek idzie ulicą, to nie puszczam na niego mojego psa, ze względu na odnośny paragraf ustawy karnej, ale gdyby go pokąsał Burek mojego sąsiada, to Burek dostałby odemnie najpiękniejszą kość jaką widział w swojem życiu w dowód uznania swoich zasług. A jeżeliby później Burek dostał srogie baty za pokąsanie tego złego człowieka, to także bym nie płakał, bo Burek jest zła bestyja, i kwita. A-no; Prusak idzie! Weź go, Burek!

Wspomniałem przed chwilą, że papierowy rubel moskiewski nie wart jest nawet dwa szylingi. Ciekawa rzecz, do jakiej on zejdzie wartości jeżeli oprócz złota jeszcze i srebro podrożeje, jak to zapowiadają. Ma to zaś stać się w sposób następujący: Zdrajca Prusak wydarłszy kochanym naszym Francuzom pomimo ich waleczności 5 miliardów w złocie, zaprowadził u siebie walutę złotą a zostało mu się mnóstwo srebra, które jako zdemonetyzowane straciło wiele na wartości. Cóż on robi? Oto, na drugim końcu świata, wynajduje niemądrych Chińczyków, u których srebro jest w wielkiej cenie, i perswaduje im, że licząc 400 miljonów ludu, mogliby być pierwszem państwem na kuli ziemskiej, gdyby tylko mieli koleje żelazne. Ba, prawda, powiadają Chińczycy, ale zaczynają się skrobać w warkocze, zkąd tu wziąć tyle pieniędzy na te koleje? Zaraz służę, woła zdrajca Prusak, i ofiaruje oliwkowemu bałwanowi na bardzo niski procent pożyczkę srebrną w kwocie 400 miljonów zł. z tym malenkim warunkiem, że otrzyma przedsiębiorstwo budowy. Gdy taka masa srebra wyjdzie z Europy, kruszec ten musi podrożeć: my możemy doczekać się nowego ażia, a rubel papierowy może spaść jeszcze o trzecią część swej wartości. Nie wiem czy bardzo byśmy uczuli tę zmianę, bo jakoś trudno nam się oswoić z obiegiem srebra; a przytem ażio, jeżeliby znowu nastało, byłoby bardzo nieznaczne, gdyż bądź co bądź papierowy pieniądz austrjacki ma silną podstawę w tem, że go jest niewiele, i że go więcej być nie może. Natomiast moglibyśmy wiele zyskać na tym interesie pruskim, bo kto wie, czy transwersalność chińska nie zwabiłaby p. Zygmunta Kozłowskiego do Pekinu.

Jan Lam.

skiego i oddzieliłem 2. art. od tego coby do sankcji zostało przedłożone jako art. 2a gdyby był przez Wysoką Izbę przyjęty. Art 2. sam zostałby nietknięty. Tyle o art. 2. i języku wykładowym w szkołach ludowych.

Różnica między mną a komisją kardynalna z małemi wyjątkami co do liczby ludności leży w tem głównie, że ja chcę formy ustawy a komisja zadawalnia się rezolucją.

Przechodzę do drugiej części, do języka wykładowego w szkołach średnich.

Art. 6. ustawy o języku wykładowym w szkołach średnich stawia zasadę, że językiem wykładowym w gimnazjach w ogóle ma być język polski, i dodaje niektóre wyjątki na korzyść języka ruskiego. T k powiada pierwotna ustawa, że język ruski ma być wykładowym w niższych klasach gimnazjum akademickiego a co się tyczy innych gimnazjów, to na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów zaprowadzony być może wykład w języku ruskim, w pojedynczych przedmiotach nauki. Trzeba przypomnieć sobie w jakim czasie ta ustawa była pisaną. Wszystkim Panom wiadomo, jak sprawa ruska w naszym kraju wzrastała. Szczep ruski przynajmniej w wyższych swoich sferach tak był pomięszany z polskim, że stał na gruncie cywilizacji polskiej i nie podobna było się spodziewać, iżby się udało na podstawie jego języka wyższe szkoły urządzać. To nie ja twierdzę, lecz fakt. Gdy pod zarządem i za wpływem byłego gubernatora śp. Wacława Zaleskiego w roku 1848 został wprowadzony język polski jako wykładowy w szkołach wszystkich niższych średnich i wyższych, a stało się to we wrześniu i październiku 1848, powstała ze strony ówczesnych przewódców ruskich wielka burza i opozycja. Udało się tej opozycji zarządzenia te przynajmniej co do wschodniej Galicji obalić. Wtenczas przewódcy ci powiedzieli, iż sami uznają, że na podstawie ruskiego języka nie mogą być szkoły zakładane i zażądali niemieckiego. Zdaniem mojem był to wielki błąd polityczny. Mnie się zdaje przynajmniej, że dziś sprawa ruska byłaby daleko wyżej stała, gdyby nie ten krok reakcyjny — ale ja dalej tego nie podnoszę, to należy do historji.

Rozliczne były od owego czasu koleje rozwoju języka ruskiego. Jednakże w to wchodzić nie będę, aby nie budzić goryczy. Przyprowadzili oni do tego, że za czasów Schmerlinga dano im cztery klasy, nie wiem czy paralelne czy główne w gimnazjum akademickiem z językiem wykładowym ruskim Pasowano się wtenczas z brakiem sił nauczycielskich, podręczników itd.

Faktem było, że reprezentacja krajowa t. j. Sejm, gdy w roku 1866 przystąpił do uchwalenia ustawy o języku wykładowym, ten stan zastał.

Zdawało się wtenczas, i tak w samej rzeczy było, że język ruski nie był dostatecznie rozwinięty, żeby mógł być w wyższych klasach wykładowym.

Zdawało się, że po innych gimnazjach dla pojedynczych przedmiotów znajdują się nauczyciele i podręczniki.

Ztąd, jak Panowie widzicie, wypłynęły postanowienia, o których mówiłem. (D. c. n.)

Wybory do Rady miejskiej.

Za kilka dni staną obywatele miasta Lwowa przy urnie wyborczej, aby oddać swe głosy na stu radnych miasta Lwowa. Donosiliśmy już, że agitacja wyborcza prowadzoną jest tylko przez dwa komitety, t. zw. „miejski" i „Łączności i Zgody." Inteligencja lwowska, pomijana już dwukrotnie przy wyborach miejskich nie uznała za stosowne wystąpić czynnie do akcji celem bronienia swych interesów i z tego powodu niewątpliwie znów będzie pominiętą. Wyjdzie więc z wyborów Rada miejska, albo według kroju dzisiejszego, albo zbliżona do ideału przewódców „Łączności i Zgody." Inteligencja lwowska pogrążoną jest w najzupełniejszej apatji i znaczna jej część nie stanie wcale do wyborów, pojedyńczy zaś wyborcy z tej warstwy społeczeństwa złożą listy przez nich samych ułożone, które jednak przy skrutynium wcale nie zrobią różnicy, bo przy iście „barbarzyńskiem" głosowaniu na 100 radnych naraz rozstrzyga tylko zbiorowa akcja stronnictw, a odrębne listy na tok wyborów wcale nie wpływają.

Zmierzą się więc z sobą dwa obozy. tj. dzisiejsza Rada miejska i „Łączność i Zgoda". Nie mamy powodu sympatyzować ani z jednem ani z drugiem stronnictwem, bo jedno opiera się głównie na zastępach przedmieszczan, drugie zaś składa się po części z inteligencji, a po części ludzi bez kwalifikacji do piastowania mandatu radnego.

Szanse obydwu stronnictw w obec apatji inteligencji równe, a zwycięży prawdopodobnie ta strona, na liście której będzie mniej ludzi wspomnianej dopiero kategorji.

„Łączność i Zgoda" ma zadanie o wiele trudniejsze, bo aparat wyborczy spoczywa w rękach strony przeciwnej, co naturalnie akcję w wysokim stopniu ułatwia. Ale i komitet miejski nie może z lekceważenism spoglądać na przeciwnika, dziś bowiem trudno już podjąć walkę pod popularnem niegdyś hasłem: „Hejże na Łączność i Zgodę!"

Ta „Łączność i Zgoda" jest dziś zupełnie zreformowaną i biorąc wzgląd na osobistości, które dziś wchodzą w skład tego stronnictwa, można śmiało powiedzieć, że nie jest ono tem samem, jakiem było jeszcze przed trzema laty. Lista „Łączności i Zgody" co do jakości nie ustąpi z pewnością liście komitetu miejskiego.

My stojąc zawsze na stanowisku interesów inteligencji miejskiej musimy jeszcze raz z ubolewaniem zaznaczyć, że najwyższe warstwy ludności lwowskiej, w rękach których spoczywa niewątpliwie los wszystkich wyborów, nie uznała za stosowne wystąpić do walki i zapewnić stolicy kraju administrację zgodną z wymaganiami czasów dzisiejszych.

Jeszcze dziś nie jest zapóźno rozpocząć agitację, ale wiemy, że wszelkie nawoływania w obec apatji ogólnej na nic się nie przydadzą.

Jeżeli więc nie przyjdzie do zawiązania osobnego komitetu wyborczego, to w takim razie byłoby pożądanem, aby inteligencja nie usuwała się od wyborów, ale oddała sprostowaną listę jednego lub drugiego komitetu miejskiego, tę, którą uzna za odpowiedniejszą.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. stycznia.

Wiadomości osobiste. Dnia 14. bm. był na audjencji u cesarza porucznik książę Poniński. — W Warszawie przebywają obecnie biskupi: Berieśniewicz, Kuliński i Sotkiewicz.

Nekrologja. Piotr Tkaczew, redaktor czasopisma *Nabat* i jeden z najzapaleńszych przewódzców moskiewskiej terorystycznej partji, zmarł przeszłego tygodnia w Paryżu w szpitalu św. Anny. — Fmp. Hiltl zmarł przedwczoraj w Gracu.

Kalendarz. Niedziela (17.): Im. Jezus — Rościsława. Wschód słońca o godz. 7. min. 52, zachód o godz. 4. m. 30. — Poniedziałek (18.): Pryski P. — Jaropełka. Wschód słońca o godz. 7. min. 51, zachód o godz. 4. min. 31.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Kapituła stanisławowska. *Diło* donosi, że konkurs na posady kanoników celem złożenia kapituły gr.-kat. biskupstwa stanisławowskiego zostanie już w tych dniach rozpisany, a to z terminem 10-dniowym.

Kronika karnawałowa. Bal jednorocznych ochotników odbędzie się w sali kasyna oficerskiego, a nie, jak to wczoraj donieśliśmy, w kasynie miejskiem.

Wyścigi na lodzie. W niedzielę dnia 17. bm. odbędą się na ślizgawce wyścigi o nagrody przez Towarzystwo łyżwiarskie ustanowione. Bieg pierwszy rozpocznie się z uderzeniem godziny 4. po południu. Najciekawszym będzie bieg „młodych panienek". Wygrywająca łyżwiarka otrzyma jako nagrodę prześliczną, umyślnie z Wiednia sprowadzoną lalkę. Po skończonych wyścigach odbędzie się iluminacja stawu ogniem bengalskim, a nadto spalone zostaną ognie sztuczne.

Bank się wali .... Jak się dowiadujemy, sprawa zakładu zastawniczo-kredytowego wejdzie w tych dniach na drogę sądową. Policja odesłała już akta do Prokuratorji państwa, która, jak nas zapewniają, zarządzi przeprowadzenie śledztwa karnego, do którego nie braknie materjału. Również w stosowanym ma być list gończy za zbiegłym dyrektorem Gamratem, który ma przebywać w Rosji.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Stefana Gutkowskiego w Białce rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kościelisku.

Prezydjum wyższego Sądu krajowego we Lwowie nadało kanceliście Sądu krajowego we Lwowie, Wincentemu Wittmanowi posadę oficjała przy wyższym Sądzie krajowym we Lwowie.

Nowe posady notarjuszów utworzone zostały z siedzibą w Bieczu i w Wadowicach. Termin do podań cztery tygodnie.

Pozycje budżetu poczt i telegrafów. W tegorocznym preliminarzu budżetu pocztowego znajdujemy ciekawe daty, które stwierdzają, że kraj nasz w oczach „naszych najserdeczniejszych" nie przestaje być uważany za bierny w każdym kierunku. Galicja stanowi prawie piątą część Przedlitawji, w rubrykach więc budżetu powinna stać do innych części monarchji w tymże stosunku. Tak jednak nie jest. Stosunek ten istnieje tylko w bardzo szczupłej liczbie rubryk.

Przypatrzmy się tylko budżetowi poczt i telegrafów.

Oto minister handlu preliminuje dla całej monarchji podwyższenie o 860.999 złr., Galicja jednak nietylko nie bierze udziału w tej podwyżce. ale otrzymuje w stosunku do zeszłorocznego budżetu mniej o 12.748 złr.!

Tymczasem z zamknięcia rachunków z roku 1884 wynika, że Galicja jest pod tym względem krajem czynnym, bo wykazała nadwyżkę 10 tysięcy złr.

Urzędnicy pocztowi znajdują się u nas w położeniu nie do pozazdroszczenia. Praca ich jest niezwykle wytężającą i rujnującą, a lokale, w których pracują, nie wytrzymują krytyki ze stanowiska zdrowotnego. A o polepszeniu tych stosunków w obec stosowanych do Galicji ciągłych oszczędności nie może być mowy...

Żółte róże. W tym karnawale modne są żółte róże, których ogrodnicy nasi przygotowali sobie znaczny zapas, naturalnie w formie krzewów doniczkowych co miesiąc kwitnących.

Mody. W magazynach mód w mieście naszem ukazały się już kapelusiki damskie, sprowadzone z Paryża, a używane przez damy tamtejsze specjalnie do teatru. Kapelusiki te z czerwonego atłasu i składane na wzór szapoklaków męskich noszą nazwę wskazującą od razu na przeznaczenie: „Chapeau de l'opera". Wszystko podlega wszechwładnej modzie, więc i wachlarze, które dla damskiego stroju balowego są tem, czem „claque" dla szykownego tancerza. W r. b. najmodniejsze wachlarze są czarne gładkie matowe, z lusterkiem na jednem skrzydle, a białym puszkiem na wierzchu. To połączenie dwóch kolorów białego z czarnym, stanowi dla oka symbol żałoby, niefortunnie więc licuje z wesołością nieodłączną od każdej zabawy. Modne wachlarze są przeto arcyniewłaściwe.

Dobry synalek. Salamon Margulies, b. subjekt handlowy, potrzebując na pędzenie wesołego życia i hulanki nocne pieniędzy, napastował ciągle swą biedną, z pracy rąk żyjącą matkę Jetti o dostarczenie mu odpowiednich funduszów, które jednak zawsze w bardzo krótkim przeciągu czasu się wyczerpały. Wczoraj więc zjawił się Szlomko znowu w tym samym celu u matki, a gdy ta odmówiła mu dalszych datków i wzywała do pracy, powybijał szyby, połamał sprzęty, a w dodatku pobił swą matkę tak mocno, że ta jest obecnie obłożnie chorą. Wiele obiecującego synalka uwięziono.

Nowy urząd pocztowy w Koszyłowcach w pow. Zaleszczyckim, wejdzie w życie z dniem 1. lutego bież. r. Czynność jego ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 300 zł., a przytem pełnić będzie funkcje pocztowej Kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Koszyłowcami i Tłustem. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości: Koszyłowce, Burakówka, Słobudka ad Koszyłówce, Popowce, Capowce, Sadki i Drohiszówka. Odległość między Koszyłowcami a Tłustem wynosi 12 kilometrów.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 1. w południe odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru praktykant rachunkowy Namiestnictwa, Wacław G..., w domu rodzicielskim przy ulicy Kopernika l. 28. Przyczyna samobójstwa niewiadoma; przypuszczają jednak, że nieszczęśliwa miłość pchnęła młodego człowieka do czynu tak rozpaczliwego.

Kradzież. Onegdaj skradziono kaligrafowi p. Józefowi H., mieszkającemu przy ul. Kopernika l. 12 z zamkniętej komody 64 zł. W komodzie znajdowało się gotówką 520 zł., sprawca jednak kontentował się tylko częścią tejże. Złodziej dostał się do pomieszkania pana H. za pomocą dobranego klucza.

Kraków 15. stycznia. (*Śniegi. Przestroga przed zatorami i wylewem. Stagnacja i upadłości kupieckie. Sprawa spadku po księżnej Auguście Montleart*). W Krakowie mamy tak olbrzymie śniegi, iż na przedmieścia, literalnie, trudno się dostać; pomimo iż wszelkie zaprzęgi straży pożarnej, tudzież pociągi przeznaczone do obsługi przyrządów Tallarda, w końcu, jak dziś, 148 furmanek przynajętych, śnieg ciągle wywozi.

Wisła przed 10 dniami na przestrzeni od Oświęcimia i Niepołomic zrzuciła lody. Pod Sierosławicami został lód dawny, a dziś utworzyła się nowa powłoka z lodu i zasp śnieżnych na Wiśle; w okolicy Krakowa jest taka masa śniegu i lodu, z powodu zamarznięcia przy wysokim stanie wody, iż w razie nagłego tajenia z deszczem i wiatrem na pewno spodziewać się można olbrzymiego zatoru od Woli batowskiej aż do Sierosławic, a prawdopodobnie i w Dębin tudzież pod Tyńcem.

Spodziewać się należy, iż władze odnośne postarają się zawczasu, aby władze wojskowe przystąpiły jak najprędzej do wysadzenia zatorów dynamitem.

Słowa te nie powinne przeminąć marnie, gdyż żądanie pomocy wojskowej w ostatniej chwili okazało się dotychczas zawsze spóźnionem, a szkody zatorem i wylewem spowodowane, nie dadzą się powetować rozdaniem chleba między ludność i opuszczeniem częściowem podatku. Powtarzam, bądźmy zawczasu przygotowani na najgorsze ewentualności.

Rok nowy 1886 rozpoczął się pod względem ruchu handlowego jak najgorzej; do firm upadłych z końcem roku 1885 p. Zofji Iwanickiej, cukiernika Dobrzańskiego, przybyło dwóch kupców, pp. Ignacy Rojkowski i Błoniak, także sklep z bronią pod firmą „Diany" dla braku wszelkiego ruchu handlowego, sam zwija swój handel. Pomijam kilku kupców starozakonnych, którzy również upadli, gdyż na Kaźmierzu było zawsze dużo bankructw, podczas gdy między kupcami chrześcjańskimi należały one dotychczas do wyjątków.

Celem ożywienia Krakowa pod względem kupieckim ma się zebrać kupiecka ankieta, ustanowiona przez Radę miasta na wniosek radcy miejskiego p. Myrtenbauma.

Według wiadomości nadeszłych z Wadowic, sędzia śledczy p. Gołąb, adjunkt Sądu powiatowego w Myślenicach, przedłożył już Prokuratorji w Wadowicach p. Bossowskiemu operat dochodzenia przygotowawczego, w przedmiocie kradzieży ze spadku po księżnej Auguście Montleart gotówki i papierów publicznych, przeznaczonych na różne legata i stypendja. Sprawa jest zupełnie dojrzałą do wytoczenia śledztwa wstępnego lub zaniechania sprawy, gdyby mimo wiadomej liczby i serji papierów publicznych przeciwko nikomu można nie było powziąć uzasadnionego podejrzenia.

Brody 15. stycznia. W ubiegłą sobotę odbył się w sali Towarzystwa muzycznego wieczorek deklamacyjno-wokalny, urządzony przez p. Popiel i p. Laskowskiego, byłych artystów sceny ruskiej. Wykonanie programu było nader poprawne, a publiczność z prawdziwem zadowoleniem oklaskiwała artystów, szczególnie za wyborne odegranie komedji Fredry „Przed śniadaniem". Słowa uznania należą się także członkom Tow. muzycznego. Artyści dają jeszcze jeden wieczorek w poniedziałek dnia 18.; program obejmuje pomiędzy innemi operetkę „Adam i Ewa" i komedję Dobrzańskiego „Kajcio". Spodziewać się należy, że sala będzie należycie zapełnioną.

Poznań 13. stycznia. (*Fundacja im. śp. Karola Libelta.*) Wczoraj komitet dla uczczenia pamięci znakomitego ziomka naszego zebrał się na ostatnie posiedzenie, celem zakończenia czynności swoich i powzięcia uchwał co do lokacji i przeznaczenia zebranych na ten cel funduszów. Mimo różnych projektów, w innym dążących kierunku, komitet pozostał przy pierwotnej myśli przed dziesięciu laty na publicznem zebraniu wypowiedzianej, że zebrany fundusz ma stanowić stypendjum pod zarządem Towarzystwa pomocy naukowej — i taką też powziął wczoraj uchwałę, przekazując Towarzystwu rzeczonemu kapitał, wynoszący 13 tysięcy marek. W sumę tę wchodzą znaczniejsze sumy, zebrane przez redakcje pism naszych, zwłaszcza *Dziennika Pozn.*, tudzież legat ś. p. pani Wilxyckiej z Wabcza, wynoszący 3.000 marek. Dokument fundacyjny zawiera warunek, że stypendjat ma się poświęcać studjom na wydziale filozoficznym, a komitet w akcie tym wyraża nadzieję, że po przydzieleniu do fundacji Libeltowskiej marek 1.500, ofiarowanych przez śp. panią Wodpol, dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej fundacji Libelta uzupełni do wysokości 15.000 marek, aby stypendjum wynosiło 600 marek rocznie.

Peszt 15. stycznia. Hr. Stefan Keglewich zamianowany został intendantem król. opery i węgiersko-narodowego teatru.

Księżna Pignatelli. Piszą nam z Wiednia: „Szansonetka księżna Pignatelli zamierza porzucić swój zawód i opuścić deski teatrzyków. Mianowicie arystokracja wiedeńska zajęła się tą sprawą bardzo gorąco i robi usiłowania, aby skłonić księżnę-szansonetkę do opuszczenia nie bardzo pięknego zajęcia. W tych dniach mianowicie jeden z członków austrjackiej rodziny książęcej był z wizytą u pani Pignatelli i miał z nią w tej sprawie dłuższą rozmowę. Ośmioletni syn księżnej, który dotychczas nie odznacza się wcale dobrem ułożeniem, ma być umieszczonym w jednym z zakładów wychowawczych w Wiedniu.

Straż ogniowa warszawska święciła w tych dniach 50-letnią rocznicę swego istnienia. Zwierzchność z tego powodu rozdała wszystkim strażakom pieniężne datki i urządziła dla nich ucztę. Najważniejszym jednak faktem tego jubileuszu jest pomysł urządzenia, z inicjatywy redaktora *Kurj. porannego*. Feliksa Fryzego, „Kasy pomocy dla strażaków". Zaledwie ogłoszono o tem. natychmiast do redakcji *Kurj. porannego* posypały się hojne składki od mnóstwa osób, głównie zaś od właścicieli posesyj w Warszawie i posiadaczy zakładów fabrycznych, tak, że kasa ta posiada już fundusz, wynoszący przeszło 4.000 rubli.

O wybuchu w Kijowie, o czem już telegramy doniosły, miejscowe dzienniki podają następujące szczegóły: Wybuch nastąpił w sobotę o godz. 9. rano, w miejscowym arsenale okręgowym, w dwóch piwnicach sklepionych, gdzie pomieszczone były kule, wydobyte z nabojów. Gmach składa się z 3 części oddzielnych i właściwych warstatów, gdzie dokonywają oczyszczania kul, i dwóch po ich bokach piwnic. W sobotę ostatnią w warstatach nie robiono nic; warstat i piwnice były zamknięte. Około godz. 9. rano przyszło do warstatu siedmiu żołnierzy-robotników, którzy mieli się zająć układaniem kul; lecz jeszcze nie wzięli się do tej pracy, gdy nastąpił wybuch. Budynek został zburzony, tak, że odłamy odrzuciło na 300 sążni; z 7 ludzi 4 zabitych, 1 ciężko raniony, a 2 lżej. Wszystkie kule zostały rozrzucone na znaczną przestrzeń. Ogółem podobno 12 miljonów kul wybuch rozrzucił we wszystkich kierunkach. Przyczyna wybuchu dotąd nie wykryta.

Restauracja kolumny Zygmunta. Na restaurację kolumny Zygmunta złożono już 22.000 rs. W repartycji przyjęły udział arystokracja, oraz sfery finansowe i przemysłowe. Według kosztorysu brakuje jeszcze 3.000 rs., na które zapewne długo czekać nie będziemy.

Sto osób, skutkiem załamania się lodu, wpadło do wody na ślizgawce, będącej w londyńskim Regents-Park. Na szczęście prócz niepożądanej w tym sezonie kąpieli, nie spotkało ich nic gorszego, bo zarząd ślizgawki od zeszłego roku, kiedy na tej samej ślizgawce utraciło 40 osób życie, utrzymuje wodę stawu w bardzo nizkim poziomie.

Wypadek w teatrze. W teatrze opery w Brukseli wydarzył się onegdaj w czasie przedstawienia smutny wypadek: Skutkiem usunięcia się jednej części podłogi, pięciu chórzystów spadło z znacznej wysokości, a odniesione rany budzą obawę o ich życie.

Żyd jako rekrut moskiewski.

III.

— Mordko Benjamin Kirszwaser! — wywołuje prezes dalej.

Znów się zaruszało w napół nagiej kupie pod piecem i wynurzyła się z niej jakaś długa, chuda figura — skóra i kości — z włosami na głowie dębem stojącemi.

Figura staje pod miarę i z taką usilnością wyciąga się jak można najwyżej, do góry, iż zdaje się, że to jakiś wisielec lub męczennik inkwizycji, wzięty na tortury.

— Osadzić go słychać głos prezesa i strażnicy biorą się do roboty zupełnie przeciwnej tej, jaką tylko co spełnili względem Bursztyna: jeden, co sił starczy, trzyma stopy żyda przy desce, od której cudownym sposobem wciąż się odrywają, a drugi kładzie ręce na ramiona, do góry wzlatujące...

Uporawszy się jako tako, czemprędzej spuszczają znak miary i krzyczą:

— Siedm wierszków i trzy ósmych!

Przyszła teraz kolej na wymierzenie piersi. Doktor bierze taśmę i podszedłszy do Kirszwasera, nakazuje:

— Podejm ręce do góry i licz: raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć...

Żyd podejmuje ręce, starając się jednocześnie zwęzić i poczyna cedzić głosem ledwo dosłyszalnym: jeden, dwa, trzy...

— Mów głośniej — powtarza doktor i zdjąwszy nakoniec miarę zwraca się do komisji tonem, w którym się przebija ukontentowanie: — Jeden, dwa, pięć, rozmiar piersi niedostateczny.

— Nie, nie... tak nie można: żyd widocznie chowa pierś!... słychać głosy członków; trzeba go zmierzyć potrójną miarą — decyduje prezes wstając z fotelu i zbliża się do żyda. Wstają i inni członkowie i także się zbliżają. Lekarz poczyna ponownie mierzyć pierś żyda i dzięki bacznej uwadze członków, nie może jej żyd skracać. Podjęto mu ręce prosto do góry, zmuszono do liczenia głośnego, ażeby zmusić do oddychania, kazano stróżowi naciskać mu brzuch... Dzięki tym manipulacjom, rzecz poszła wybornie; rozmiar piersi wzrósł do jednego arszyna, trzech wierszków i jedna ósma!

— Pierś ma należyte rozmiary!... Zdatny! — zawołali radośnie, jakby jakie zwycięztwo odnieśli, i prezes i członkowie.

Tryumf atoli nie był długim. Zaledwie Mordko zrozumiał, że został przyjęty, wnet całe jego jestestwo się zmieniło. Jakby go coś raptem nawidziło: zatrząsł się całem ciałem, oczy dziko błysnęły, twarz strasznie się skrzywiła i rzuciwszy się ku stołowi (tak jak stał goły), przy którym siedział prezes, począł tego ostatniego targać za rękaw mundura, krzycząc i pojękując głosem opętańca:

— Ja nie mogę służyć!.. nie mogę!... Ja mam pomieszanie zmysłów, aj waj!...

I na dowód, że istotnie ma pomieszanie zmysłów, Mordko poczyna miętosić akta, leżące na stole... Strażnicy porywają go, lecz żyd wściekle się broni, przyczem wywraca się kałamarz i zalewa atramentem papiery i poły munduru prezesa... Rozgniewany prezes wyskakuje z fotelu gotów do wymyślań, lecz spojrzawszy na „zierciało", mityguje się i woła dość spokojnie:

— Strażnicy, pod areszt go!

Zwrócił się następnie do sekretarza i dodaje:

— Spisz pan protokół o naruszeniu przyzwoitości i porządku przez Mordka w biurze urzędowem... a to gotów jeszcze człowiek sam popaść w biedę nie wiedzieć za co... mając do czynienia z tym kochanym narodkiem!... — kończy wysapawszy się z większego.

Mordko przeciwnie, ten ani myślał się uspokoić. Odprowadzony do przedpokoju, długo jeszcze tam walczył i długo jeszcze słychać było w sali polski wrzask jego:

— Co, chcecie mnie zamrozić!... mnie zimno. zimno!... ja nie chcę tutaj się ubierać!... ja będę skarżyć gubernatorowi!...

Nareszcie zdołano mu jakoś naciągnąć koszulę, a potem i resztę ubrania. Po uprowadzeniu Mordka porządek zostaje przywróconym. Tylko westchnienia i urywany jęk głuchy z pod pieca, naruszają ciszę, która zapanowała na chwilę.

— Szaja Grynsztejn! — woła prezes, korzystając z ustalonego porządku, a potem, jakby coś przypomniał sobie, rzuca znaczące spojrzenie na sąsiada swojego, komisarza do spraw włościańskich. Komisarz odpowiada mu takiem samem spojrzeniem, a potem oba patrzą na doktora i powołanego Szaję, który już stoi pod miarą i wygląda tak, jakby się miał z nóg zwalić. Mizerny i wycieńczony — że aż strach!

Gdy go następnie odprowadził doktor na stronę, by wziąć miarę z piersi, Szaja się usunął, przechylił się na bok i ledwie, ledwie mógł się utrzymać w postaci stojącej, a chude, jak piszczele, podniesione ręce jego, gotowe były w każdej chwili opaść wzdłuż ciała.

— Licz głośno: raz, dwa, trzy... — rozkazuje lekarz.

Za całą odpowiedź Szaja poczyna stękać.

— Co tobie, czyś chory? — pyta lekarz.

— Jestem cały chory... wszystko boli: piersi, bok, oczy...

Lekarz poczyna opukiwać Szaję, przysłuchuje się oddechowi jego i zwróciwszy się do komisji, mówi nakoniec:

— Subjekt ten chory, chociaż pod miarę podpada... Jakeś go pan raczył zapisać? — pyta następnie prezesa.

— Że zdatny — odpowiada prezes stanowczo.

— Zdatny — wtóruje komisarz i oba poczynają wodzić wzrokiem pytającym po reszcie członków komisji.

— Jak na żyda, zdatny — zgadza się członek obywatel po polsku.

— Ja, moi panowie, nie mogę się z tem zgodzić; zdaniem mojem, wcale niezdatny... — woła oficer-odbiorca.

Sekretarz, chcąc pokazać narodowi, że i on przecież „nie piąte koło u wozu", korzysta z okoliczności i bierze stronę oficera.

Prezes z sekretarzem, nie zwracając uwagi na zdanie komisarza, nachylają się ku oficerowi i coś mu komunikują po cichu.

— A kiedy tak, to rzecz wcale inna — mówi na to oficer i wziąwszy listę powołanych, pisze w niej „zdatny".

Nie minęło minuty po uprowadzeniu Szaji do koszar, aż tu patrzą, że jakaś niewidzialna ręka położyła na stole kilka starannie złożonych we czworo papierów.

— A to co takiego, zkąd to się wzięło? — pyta ze zdziwieniem prezes i wziąwszy jeden z tych papierów, czyta: „Prośba Szaji Grynsztejna do gubernjalnej komisji powiatowej"... Aha, zaskarżenie!... no, no!... A ciekawym, co tam jeszcze? — I gdy wziął drugi, a następnie trzeci papier, okazało się, że były to także skargi: od Chaima Bursztyna i Mordka Kirszwasera.

— Brawo! — woła prezes nie bez wewnętrznego zadowolenia, podpisując podane prośby na znak, że takowe odebrał — trzech uznaliśmy zdatnymi i zaraz wszyscy trzej wnieśli zaskarżenia!... I ciekawym bardzo. kto im to pisze to wszystko... jak pan myślisz? — zwraca się do sekretarza. a ten. odpierając zarzut, robi najniewinniejszą w świecie minę i mówi jakby z żalem:

— Ha, cóż począć, gdy prawo dozwala podać skargę na decyzję komisji powiatowej!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Doniesienia dzienników warszawskich, że artysta dramatyczny p. Roman Żelazowski, starał się o występy gościnne na scenie warszawskiej, są nieprawdziwe. P. Żelazowski wyjeżdża nie do Warszawy, ale do Poznania, gdzie wystąpi kilka razy w tamt. teatrze. Natomiast wiadomości odnoszące się do p. A. Lubicza są prawdziwe. Artysta ten stara się istotnie o występy na scenie warszawskiej.

Teatr. Sprawozdanie z przedstawionej wczoraj komedji K. Zalewskiego „Nasi zięciowie" odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Repertuar teatralny. W sobotę po raz pierwszy: „Jadwiga," opera w 4 aktach Henryka Jareckiego.

W niedzielę popołudniu: „Książątko," wieczorem: „Nasi zięciowie."

W poniedziałek po raz drugi: „Jadwiga," opera Henryka Jareckiego.

We wtorek: „Cyrulik Sewilski" (występ panny Russel).

(*m*) **Pp. Skalscy** wyjeżdżają dziś wieczorem do Krakowa, gdzie zaproszeni przez komitet wystąpią w poniedziałek dnia 18. bm. w koncercie, urządzonym na dochód wygnańców z Prus. We wtorek i czwartek dają artyści dwa przedstawienia w teatrze, ze współudziałem artystów krakowskich. Następnie wracają do Lwowa i urządzają tu dnia 26. bm. wieczorek w sali „Frohsinn'u, poczem udadzą się na prowincję. Zamówionych i przygotowanych jest już 30 wieczorków w znaczniejszych miastach Galicji.

Odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o Rusi zgromadził wczoraj bardzo dystyngowaną publiczność i wypadł, o czem nie należy wątpić, ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczów. Sprawozdania zeń nie podajemy, gdyż obydwa odczyty, z których drugi odbędzie się w poniedziałek, podamy w całości.

W „Sokole" odbędzie się dnia 17. bm. koncert muzyki wojskowej 9go pułku pod kierownictwem p. Falla. W program wchodzą utwory znakomitych kompozytorów i tak: Meyerbeera „Taniec z pochodniami", Mozarta Reminiscencje z „Don Juana", najnowszy mazur Falla „Hulaj dusza" itd. Dochód przeznaczony na wykończenie gmachu „Sokoła".

Wstęp od osoby 30 cnt., bilet familijny dla 4 osób 1 złr.

W obronie praw autorskich. Wspominaliśmy nieraz o bezwzględności, z jaką moskiewscy dramatyczni pisarze przyswajają sobie utwory naszych pisarzy, najwięcej p. Bałuckiego. Otoż temu ostatniemu było już dość tych kradzieży moskiewskich i jak donoszą *Nowosti*, wystąpił on z przedstawieniem do petersburskiej Dyrekcji teatrów carskich, by raz zechciała temu koniec położyć. Bałucki nie żąda wynagrodzenia, lecz chodzi mu o to, by na afiszach stało jego nazwisko, nie zaś jakichś panów Krinkowskich, żyjących jego sławą.

Z izby sądowej.

Lwów 15. stycznia.

(*Przekupstwo*).

Przed Trybunałem wyrokującym odbyła się wczoraj w tutejszym Sądzie pod przewodnictwem radcy Sawczyńskiego rozprawa w procesie przeciw złotnikowi Klaftenowi i nauczycielowi prywatnemu Hirschowi, którzy podług aktu oskarżenia usiłowali skłonić tutejszego restauratora p. Wita Grzywińskiego do udzielenia im 50 złr. dla pana Fr. Kandefera, nauczyciela przy IVtym gimnazjum we Lwowie. Synowie pana Grzywińskiego zdawać mieli egzamin poprawczy — a kwota 50 złr. wa. służyć miała do przekupienia pana Kandefera, pod którym egzamin poprawczy Grzywińscy zdawać mieli.

Działanie podsądnych w obec Grzywińskiego było bezskutecznem; — akt oskarżenia kwalifikuje ich czyn jako „zbrodnię usiłowanego nakłaniania do uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej".

Klaften oskarżony był nadto o to, iż w sierpniu usiłował bezskutecznie nakłonić pana Kandefera obietnicą datku 25 złr. do stronniczości przy powyższym egzaminie — przez co dopuścił się zbrodni „uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej".

Podsądni do winy się nie przyznali a przesłuchany jako świadek p. Kandefer zeznał, że Hirscha nie zna, że tylko jego faktor domowy p. Klaften prosił go, aby był względnym dla Grzywińskich i przyrzekł mu za to wystarać się o pożyczkę pieniędzy.

Grzywińscy przy egzaminie poprawczym nic nie umieli, dla tego musieli zostać w klasie Iszej jeszcze jeden rok.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu bolu głowy, uszów i zębów, w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmięszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.
w BERGEN (Norwegji) Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 zł.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hubner i Hanke, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schaireh, C. Alth apt., — w Gurahumora: A Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., — w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Siderowicz apt., — w Krakowie: W Redyk apt., K Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Moraweiz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu E. Wysoczański apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jędrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniezu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 1088 7—52

Ludgarda Budkowska

Nauczycielka Tańców

Rozpoczyna kurs tańców w 24 lekcjach.

Opłata w większem kółku 8 złr., a w mniejszem 6 złr. Rynek l. 12. I. piętro.
1051 9—0

Jedynie „Richtera"

Pain-Expeller

z kotwicą

jest **prawdziwym i owym** wyrobem, zapomocą którego osiągnięte zostały znane zdumiewające wyleczenia z **gośćca i reumatyzmu. Doświadczonego domowego środka** tego dostać można po cenie 40 i 70 centów za flaszkę we wszystkich niemal aptekach. Centralny skład: „Apteka pod Złotym Lwem w Pradze, Stare miasto."

Najtańsza i najbogatsza we Lwowie

Wypożyczalnia książek

Stanisława Köhlera

ulica Halicka l. 48.
naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa.
Najśwież. nowości zaraz po wyjściu z druku.
Abonament miesięcznie 40 ct., kaucja 1 zł. Na prowincję (10 tomów naraz), abonament 1 zł., kaucja 5 zł. 1177 2—0
Zapisywać się można codziennie.

Osłabienie siły męzkiej, choroby nerwów,
skryte grzechy młodości i wyuzdania.

Dra Wruna

Proszek peruwiański

(wytworzony z ziół peruwiańskich).

Proszek peruwiański jest jedyny i jedynie nadaje się ku temu, ażeby usunąć wszelkie osłabienie członków płodnych i rodnych, a temsamem u mężczyzn impotencję, a u kobiet niepłodność. Proszek peruwiański skutkuje także niezawodnie na bezsilność, powstałą przez ubytek soków i krwi, jakoteż we wszelkich fazach osłabienia wskutek wyuzdanego życia, onanji i polucyj nocnych (tej jedynej przyczyny impotencji), dalej przeciwko wszelkim chorobom nerwów, jakoto: osłabienie umysłu, niknięcie siły fizycznej, boleść w krzyżu i pacierzu, migrenie, znużenie, brak humoru, uporczywe zatwardzenie, nerwowe drżenie rąk i nóg, anemja i t. d.

Wszystkich powyżej wymienionych chorób nie leczy żaden inny dotąd znany w medycynie środek tak niezwłocznie i z taką dokładnością, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena jednego pudełka z dokładnym opisem 1 złr. 80 cnt.

Składy u następujących pp. aptekarzy: **We Lwowie: Zygm. Rucker, Piotr Mikolasch**, apteka pod „Gwiazdą"; **w Krakowie: W. Redyk; w Czerniowcach: J. Golichowski; w Tarnopolu: Fr. Jamrógiewicz. Jeneralny Ajent w Wiedniu: Al. Gischner**, dyplomowany aptekarz, II., Kaiser-Josefstrasse 14. 1045 2—0

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski

w Krakowie,

wydaje

Listy zastawne

6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
oraz **7% Listy dłużne losowane w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statut., nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże Listów gwarancja.

3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 r. Nr. 93 Dziennik praw państwa **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na ubezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim;
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we LWOWIE: w Galicyjskim Banku Kredytowym;
w Tarnowie: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w Warszawie: w Banku Handlowym;
w Wiedniu: w Lombard- und Escompt-Bank, Kärtnerstrasse 10; oraz
„ „ w Bank und Wechslergeschäft der nieder österreichischen Escompte Gesellschaft, Wien, Kärtnerstrasse Nr. 9;
w Berlinie: w Norddeutsche Grundcredit Bank;
w Ołomuńcu: u A. C. Lederer; 1009 1—0
w Bernie: w Kantorze Laur Herber;
w Gracu: w Kantorze C. Pruckmayer et Comp.;
w Bozen: w Kantorze D. Lehmann.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.



50 procent taniej

jak długo trwa konkurencja.

Spieszcie się i zamawiajcie
tylko za złr. 1·50

olbrzymie, trwałe, bardzo grube, szerokie

dery na konie.

To dery są 190 cmtr. długie i 130 cmtr. szerokie, z kolorowemi bordiurami i grube jak deska, dlatego rzeczywiście bardzo trwałe. Można ich także użyć jako kołdry do łóżka i do prasowania, a są wyłącznie do nabycia w handlowo protokółowanem

Universal-Versandt-Bureau, Wien, Ottakring 140 P.
Filja I., Rothenthurmstrasse Nr. 5, im Hofe links.

Rozsyłki za gotówkę lub za zaliczką pocztową.

Mnóstwo uznań i telegraficznych ponownych zamówień może Szanowna Publiczność przejrzeć w naszem biurze.

Ostrzeżenie! Przed oszukańczemi ogłoszeniami firm — które obecnie ogłaszają bezimiennie lub z każdorazową zmianą nazwy der na konie — ostrzega się Szan. Publiczność przy zakupnie takiego towaru. 1165 1—3

Główny skład

Fortepianów, Pianin i Organów

jakoteż

koncesjonowana Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON**, które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

na raty miesięczne
od 15 złr. w. a.

Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki ***Estey & Co.*** 1034 11—0



Do Szan. P. T. Dam!
Nowość! Nowość! Nowość!
Modne! Piękne! Eleganckie!

są wyrabiane przez pierwszą i największą na **Wystawie Wiedeńskiej za robotę mocną i elegancką fasonu** premjowaną fabrykę kaftaników damskich

Paryskie Kaftaniki damskie

Moje z najdelikatniejszej wełny wyrabiane paryskie kaftaniki damskie są **najpiękniejszem ubraniem** dla każdej damy, do domu, na ulicę, na promenadę i td. są nadzwyczaj giętkie i trwałe, eleganckie i modne.

Podobne są całkiem do rysunku.

Z powodu olbrzymiego odbytu do wszystkich stron świata, jestem w położeniu wspomniane kaftaniki sprzedawać po najniższej cenie **3.80 zł.** najdelikatniejsze hochprima po **5 zł.**

Każda dama chcąca mieć piękny, eleganckie, kaftanik paryski, wielce praktyczny na zimę i wiosnę, powinna natychmiast zamówić, gdyż z powodu bardzo licznych zleceń towar rozchwytany być może.

Prawdziwe jedynie zamawiać można u

Pariser Damenjacken Fabriksniederlage
Anton Gans, Wien III Kolonitzgasse Nr. 8.

Przy zamówieniach należy podać miarę dokładną. Rozsyłka za pobraniem lub za gotówkę. 1137 3—0

Konkurencja

oszustwu der na konie!

Przestrzegamy naszych P. T. odbiorców przed anonsami oszukańczemi i prosimy zwracać się wprost do nas. Istniejąca od 94 lat fabryka derek Victoria na przekor konkurencyi wszystkie derki daje po cenach fabrycznych.



Derki końskie Victoria 130 ctm. szerokie, 190 ctm. długie, z sześciu pstremi modnemi pasami sztuka 1 złr. 50 ct. Takież same nadzwyczaj ciężkie 1 złr. 90 ct. Derki te są grube jak deska, a zatem prawdziwie niespożyte. Przez konkurencję naszą ogłaszane derki po złr. 1.70, dajemy po złr. 1·20.

Koce na łóżka dla sług tylko 2 złr. 50 ct., największy gat. 130 ctm. szer, 190 ctm. długi zł. 2·90.

Panom P. T. właścicielom koni polecamy, naszą specjalność derek fjakierskich Victoria, jasnożółtego tła, z ośmiu pstremi pasami, sztuka złr. 2·50, para złr. 4·90.

Specjalność prawdziwych angielskich koców podróżnych z naśladowaniem prawdziwego futra tygrysiego, do użycia także jako koce na siedzenie złr. 8·50.

Polecone przez znakomitości medyczne, według systemu Smitha koce zdrowia z jedwabiu bourette można dostać tylko u nas

Extra gatunek 117 centm. szerokie, 175 centm. długie złr. 3·25.
Prima double ff. gatunek 137 centm. szerokie, 190 centm. długie złr. 6·30.

Nasze wielce szanowne P. T. damy uwiadamiamy najuprzejmiej, że wyrabiamy obecnie specjalny gatunek stebnowanych jedwabnych atłasowych kołder 118 centm. szerokich, 190 centm. długich, całkiem jedwabnych, czerwonych, niebieskich, żółtych, zielonych i bordeaux, sztuka po złr. 8·50.

Największy wybór delikatnych koców na konie, kołder jedwabnych i obrusów, cenniki gratis i franco. Adresować należy do Consortium der Victoria-Waaren-Compagnie, **Bernfeld & Comp. Wien, Salzgries Nr. 3.**

Rozsyła się za gotówkę lub pobraniem pocztowem. 1077 14—0

Józef Weis

Mohren-Apotheke

w Wiedniu, Tuchlauben 27. 1173 1—6

(Opakowanie oblicza się tanio, według wielkości paczki).

Polecamy każdemu dbającemu o zdrowie i czystość swych zębów naszą dziś już ogólnie popularną

salicylową wodę do ust po 60 cnt., salicylowy proszek do zębów po 50 ct.

!!! Prosimy uważać na naszą firmę !!!

W zimie na popękaną skórę i szorstkie ręce polecamy nasz znakomity

Vasseline-Crême

wyrabiany z **amerykańskiej Vasseliny,** wprowadzonej do Austrji przez Mohren-Apotheke i znacznie przewyższającej wszelkie inne środki, tłuszcze, olejki, glicerynę i t. d. — Słoik 60 cnt., opakowanie 10 cnt.

Mydło vasselinowe sztuka 50 cnt.

Szwajcarski likwor do uszów,

środek uznany w najuporczywszych wypadkach przeciw utrudnionemu słuchowi, na co posiadamy liczne pisemne dowody. Flaszeczka 1 złr., opakowanie 10 cnt.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 1090 12—0

5% Listy Hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Płótna, bielizna stołowa, chustki do nosa, ręczniki

z pierwszorzędnych fabryk.

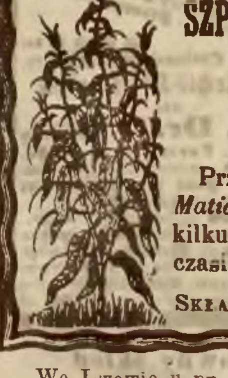
Szifony i szirtingi

1016 5 ***z fabryki B. Schrolla Syna,***

poleca zawsze świeże po najniższych cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie piac Kapituły.



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY

MATICO

GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beizera i Nahlika.

Piersiowe cukierki i sok

SPITZWEGERICH (z babki),

służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej. Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani i przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny, a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach.

Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mięszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartenie i flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct. flaszki 70, 40 i 25 ct.**

Wysyłki na prowincję za pobraniem.

WIKTOR SCHMIDT i Synowie

c. k. uprz. kraj. fabrykanci. Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej).

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogerjach i składach. We **LWOWIE** u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza, (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Mussila, Jakoba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego, w Brodach u aptekarza p. Redera. 1087 8—50

JAN IHNATOWICZ

poleca 1001 13—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów**. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. — Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.